

Niedziela Palmowa 5 kwietnia 2020 r.

Jezus rzekł: Zostawcie ją; czemu jej przykrość wyrządzacie? Wszak dobry uczynek spełniła wobec mnie. Albowiem ubogich zawsze macie pośród siebie i gdy zechcecie, możecie im dobrze czynić, mnie zaś nie zawsze mieć będziecie. Ona co mogła, to uczyniła; uprzedziła namaszczenie ciała mego na pogrzeb. Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek na całym świecie będzie zwiastowana ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę i o tym, co ona uczyniła. Mk 14,6-9

U progu Wielkiego Tygodnia wspominamy tryumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. Niedziela Palmowa w życiu Jezusa, a zwłaszcza Jego uczniów i wielbicieli była dniem wielkiego sukcesu i radości. Pan Jezus był witany przez tłum jak król. Wrogowie Jezusa, obserwując co się dzieje, byli pod wrażeniem i mówili między sobą: *Widzicie, że nic nie wskóracie, oto cały świat poszedł za nim.*

Dzisiaj jednak udajemy się do miejscowości Betania, położonej obok Jerozolimy, do domu Szymona.

Ewangelia Niedzieli Palmowej każe nam wypełnić prorocze słowa Pana Jezusa wypowiedziane w Betanii w domu Szymona: *Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek na całym świecie będzie zwiastowana ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę i o tym, co ona uczyniła.* To znaczy: gdziekolwiek będzie zwiastowana radosna nowina o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, będzie też mowa o Marii i jej szczególnym uczynku wobec Jezusa.

Czyn Marii stawia nas wobec pytania: co jesteśmy gotowi ofiarować Jezusowi za darowane nam zbawienie?

Przybliżmy sobie to wydarzenie. Możemy je nazwać pożegnalnym spotkaniem Pana Jezusa z przyjaciółmi. Pan Jezus często i chętnie przebywał w Betanii. Tam mieszkali jego przyjaciele, rodzeństwo: Maria, Marta i Łazarz. Tym razem Jezus był gościem innego przyjaciela, Szymona, człowieka, któremu Jezus przywrócił sens i radość życia. Ze względu na chorobę, jaką został dotknięty, a był to trąd, Szymon przebywał w odosobnieniu. Jezus go uzdrowił. Szymon mógł wrócić do domu, do bliskich, wrócić do normalnego życia. Dlatego chciał się choć w niewielkim stopniu odwdzińczyć Jezusowi i gdy tylko dowiedział się, że Jezus przebywa w Betanii, przygotował przyjęcie. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że to jedno z ostatnich spotkań z Jezusem. Serca uczestników przyjęcia były przepełnione radością i wdzięcznością. W Ewangelii św. Jana czytamy, że był tam też obecny Łazarz, który kilka dni wcześniej został wskrzeszony do życia. Jezus, ich Mistrz, Nauczyciel, a przede wszystkim Uzdrowiciel był wśród nich. Czy ktoś dopuszczał do siebie myśl, że niedługo Jezusa zabraknie wśród nich? My również nie chcemy dopuszczać myśli o śmierci własnej, naszych bliskich, mimo, że nieraz wszystko wskazuje, że ten koniec nadchodzi. Jak Piotr wmawiamy sobie: *nie przyjdzie to na ciebie.*

Czy ktoś w Nowy Rok, kiedy składaliśmy sobie życzenia spodziewał się sytuacji, w której żyjemy. Koronawirus sprawia, że jesteśmy zamknięci w domach i nawet nie możemy odwiedzać swoich bliskich.

Pan Jezus doskonale wiedział co się stanie w niedługim czasie, przez co będzie musiał przechodzić. Tymczasem biesiadnicy żyli owładnięci sukcesem, zdrowiem, szczęściem. Tak bywa, że człowiek zwłaszcza w chwilach powodzenia, szczęścia nie dopuszcza do siebie myśli, że może się coś odmienić, że może być inaczej, gorzej, że w dom może wkroczyć zazdrość, nienawiść, niepokój, bieda, choroba, a nawet śmierć. A gdy pogrążeni w żałobie odprowadzamy na cmentarz ukochaną osobę, dziwimy się, że świat wokół jest taki daleki, że żyje swoim życiem, nie potrafi zrozumieć, zatrzymać się przy nas, współczuć. My płaczemy i narzekamy, a świat się weseli.

Wróćmy do tekstu Ewangelii i popatrzmy na Marię, od której powinniśmy się uczyć. Gdy wszyscy siedzieli przy stole, nagle pojawiła się Maria, która stanęła obok Jezusa i w jednej chwili wylała na Jego głowę cenny olejek nardowy. Reakcja obecnych była natychmiastowa. Co ona uczyniła? Jak śmiała? Wielkie oburzenie wynikało przede wszystkim ze straty olejku.

To był jej olejek i mogła z nim zrobić, to co uważała za słuszne i właściwe.

Biesiadnicy ocenili, że jego wylanie na głowę Jezusa jest stratą. Przecież za 300 denarów, bo na tyle został wyceniony, przez cały rok mogła się utrzymać jedna rodzina.

Jaka jest nasza reakcja? Czy przyłączymy się do krytyki czynu Marii? A może pokusimy się o skrytykowanie Jezusa, że pozwolił na to, przecież nauczał żeby pomagać biednym. A Maria, skąd u niej taka rozrzutność, przecież nie należała do bogatych, za kilka dni może się okazać, że nie ma za co żyć, bo całe utrzymanie przeznaczyła na zakup olejku.

Maria nie była rozrzutna. Ona jedna wyczuwała co się stanie z Jezusem. Jak uboga wdowa wychodząc ze świątyni wrzuciła tylko jeden grosz, ale oddała Bogu to, co miała cennego, tak Maria chciała to, co uważała za najcenniejsze oddać Jezusowi. Czy tego nie rozumiemy? Czy nie jest tak, że dla bliskiej, umierającej osoby jesteśmy gotowi do największych poświęceń, by ratować jej życie, pokazać, że ją kochamy? Zrobić wszystko by mogła godnie odejść z tego świata.

Pan Jezus bardzo ostro zareagował na zarzuty i oburzenie biesiadników, a Marię pochwalił. Ona uczyniła dobry uczynek względem Jezusa, który nie będzie zapomniany. To namaszczenie miało wymiar profetyczny. Pomazanie olejkiem miało dwa znaczenia. Olejem namaszczano na króla, olejem smarowano ciała zmarłych. Maria namaściła Jezusa na króla – zwycięzcę nad śmiercią i grzechem. Namaściła swego Pana do pogrzebu, jakby wiedziała, że później nie będzie mogła tego uczynić.

A co z ubogimi? *Ubogich zawsze macie pośród siebie i gdy zechcecie, możecie im dobrze czynić* – te słowa Jezusa są aktualne również dzisiaj. To, co najcenniejszego należy ofiarować Jezusowi. Jakże często jesteśmy podobni do biesiadników w domu Szymona. Liczymy szybko ile kosztuje nas kościół, ile kosztuje nas wiara w Jezusa. Nie można na tym świecie kierować się tylko finansami. Potrzeba miłości, wdzięczności, uczucia, a tego się nie kupi.

Na ile chcemy wycenić krew Jezusa przelaną za nas na krzyżu? To tak jakbyśmy wycenili własne życie. On nas zbawił, darował nam życie. Wykupił nie srebrem ani złotem, ale krwią swoją świętą i drogą, i niewinna męką, i śmiercią swoją. Jezus uczynił dla nas więcej niż dla Szymona uzdrowionego z trądu, więcej niż dla Łazarza przywróconego do życia.

U progu Wielkiego Tygodnia winniśmy się łączyć z Marią w czynie Marii. Dziękować jej za to, co zrobiła dla Jezusa. A co my robimy? Co zrobimy dla Jezusa w tym szczególnym tygodniu? Co zrobimy w Wielki Piątek? Będziemy liczyć, obliczać zyski i straty? Możemy jednak postanowić: staną w pokorze pod krzyżem, bo w tym co Zbawiciel dla mnie uczynił, ja być muszę.

Pieśniarz wyznawał: *Wszystko Tobie dziś oddaję, wszystko Twoim musi być. Chcę Cię Jezu kochać zawsze, w obecności Twojej żyć. Wszystko daję dziś. Jezusowi memu Zbawcy, wszystko daję dziś.* Niech tak się stanie. Amen.

bp dr Marian Niemiec